

PRZEZ POMYŁKĘ. ZIEMIA ŁOMŻYŃSKA W LATACH 1939–1945

ROZMOWA Z KS. KAZIMIERZEM ŁUPIŃSKIM¹ Z PARAFII SZUMOWO

Ks. K.Ł. – Święcenia kapłańskie otrzymałem 30 kwietnia 1939 r. z rąk ks. bp. Stanisława Kostki Łukomskiego². Diakonem ostatniego roku seminarium biskup udzielał w kurii nauk pastoralnych; w ten sposób poznawał swoich kapłanów. Po święceniach, 14 czerwca 1939 r. zostałem skierowany na wikariusza do Szumowa, w dekanacie Zambrów. Pracowałem tam do 11 lipca 1943 r. Następnie do 1 października 1958 r. pracowałem w parafii Zambrów jako wikariusz i prefekt w gimnazjum.

W Szumowie początkowo uczyłem religii w szkole, ale po przyjeździe Sowietów w początkach listopada 1939 r. zostałem wyrzucony ze szkoły. Proboszczem w Szumowie był wtedy ks. Antoni Dorochowicz, kapłan bardzo świątły, zmarł 1 marca 1940. Jego następcą został ks. kanonik Piotr Pianko, były profesor teologii moralnej w Seminarium Duchownym w Łomży (byłem jego słuchaczem w seminarium). Miał skończone studia teologiczne w Akademii Duchownej Katolickiej w Petersburgu. Prócz nas mieszkał w parafii Szumowo jeszcze rezydent, ks. Aleksander Łuniewski.

Sowietów w Szumowie witali miejscowi Żydzi. Potem objęli urzędy w gminie. Gdy w listopadzie 1939 roku było głosowanie (wybory o przyłączenie tych terenów do sowieckiej Białorusi), Żydzi napędzali do głosowania. W dniu głosowania, wieczorem, do nas księży przyszedł oficer NKWD w towarzystwie jednego Żyda z wezwaniem pójścia na wybory. Proboszcz był chory, leżący w łóżku, zatem pozostał w domu; mnie zaprowadzono do gminy, gdzie głosowałem. Po wejściu Niemców w 1941 roku, gdy rozbito w Śniadowie biuro NKWD, do rąk moich dotarły notatki donosicieli na mnie. Jedna notatka brzmiała zaś tak: „istocznik (informator) pseud. »Migdał«³ [pisał]: »Szumowski maładcik ksiądz wstreczajetsa (spotyka się) z byłym sierżantem byłej polskiej armii Piławskim. Czto ani gawariat, ja nie znaju“”. Uwaga na marginesie tej notatki była: „Etowo księdza ważmijcie w aktywnu razrobotku. Ustalić związek osób, z którymi on ma spotkania“⁴.

Ale byli i tacy Żydzi, którzy szanowali księży, zwłaszcza ks. Dorochowicza, a w marcu 1940 r. niektórzy z nich przyszli na jego pogrzeb. Jeden podrabin z kahału przychodził często do niego na dłuższe pogawędki, na plebanię.

Do Szumowa Niemcy weszli jeszcze w czerwcu 1941 r. Granica niemiecko-sowiecka przebiegała bardzo blisko Szumowa. Już od lipca dochodziły do nas wiadomości o niemieckich mordach na ludności żydowskiej dokonywanych w różnych miejscowościach. Mnie jest znana sprawa mordu Żydów prowadzonych na stracenie z Kolna przez wieś Borkowo. Działo się to w początkach lipca 1941 r. Wówczas to zginął z rąk Niemców ks. proboszcz z Borkowa Stanisław Rejmentowski⁵. Jak każdego dnia, rano dzwoniło na Mszę św.; w tym czasie ksiądz szedł do kościoła. Niemcy odczytali to dzwonicie jako znak solidarności z pędzonymi właśnie obok kościoła Żydami i chwyciwszy księdza, za-

mordowali go po uprzednim włączeniu do kolumny idących. Opowiadał o tym kierowca, który był na usługach Niemców, a który potem z tą samą żandarmerią niemiecką przybył do Szumowa. Wkrótce ci sami żandarmi dokonali zabójstwa Żydów w Szumowie i okolicy. W Szumowie było około 30 rodzin żydowskich; polskich rodzin było zaś ponad sto. W początkach sierpnia Niemcy spędzili na plac przed kościołem około dwudziestu Żydów z Szumowa i zaczęli ich maltretować, obcinać im brody, a gdy jeden starszy Żyd próbował uciekać, Niemcy go zastrzelili. Ja to obserwowałem z mojego mieszkania. Współczułem im, ale trzeba sobie powiedzieć, że nie czuło się wtedy serca do Żydów, szczególnie po tym, co robili za Sowietów. Za kilka dni spędzono ich ponownie, tym razem wszystkich Żydów z Szumowa, a ponadto z Andrzejewa, z Prosenicy i innych miejscowości. Trzymano ich przed posterunkiem żandarmerii, mieszczącej się na plebanii zabranej księżom bez pytania o zgodę. Księża zostali spędzeni na ciasny wikariat koło kościoła i tam mieszkali. Do gromady Żydów spędzono jeszcze setkę kolejnych rodzin żydowskich z Zambrowa. Nocą ładowano ich na samochód i wywożono do lasu zwanego Rzęśnik, około pięciu kilometrów od Szumowa. Tam Niemcy dokonali masowego mordu, a ciała wrzucali do dołów pozostawionych przez Sowietów na bunkry. Opowiadał nam te rzeczy szofer, którego Niemcy zabrali ze sobą z Kolna. Ten człowiek przyszedł do naszego domu na wikariacie do swojej ciotki, która była gospodynią u nas, do kobiety starszej, ponadsiedemdziesięcioletniej, i on nam w tajemnicy o tych rzeczach opowiadał. Ten kierowca z Kolna nazywał się Kleczyński (jeśli się nie mylę), a jego ciotka nazywała się Barbara Lorenc.

Wkrótce po tych wydarzeniach, w nocy z 3 na 4 września 1941 r., stała się rzecz straszna. Żandarmi niemieccy Josse i Lange w towarzystwie gestapowców z Pizsa, którzy do nich przyjechali w gościnę, wdarli się do naszego mieszkania. Byli kompletnie pijani, ponieważ wrócili z wesela, które odbywało się w Ostrożnem [w] parafii Szumowo, na które sami się „zaprosili”. W środku nocy zaczęli się dobijać do naszego mieszkania. Ks. kanonik Pianko poszedł im otworzyć. Wchodząc, wołali po pijanemu: „Gold! Gold! Du Hast Gold”. Zrabowali pieniądze, a w walizce znaleźli kanonickie insygnia, co wzięli za szczerze złoto. Ja, patrząc przez uchylone drzwi, widziałem, jak księża kanonika uderzono kilka razy w twarz. Jeden z gestapowców z Pizsa wyprowadził ks. Piankę na zewnątrz. Miejscowy komendant żandarmerii Wilhelm Josse, widząc mnie w pokoiku obok, wszedł do mnie i zapytał: „Masz złoto?”. Miałem złotą monetę 10 rubli, którą dałem Niemcowi, i on ją przyjął. W tym czasie słyszałem strzał pod domem. Za chwilę wszedł do mnie gestapowiec z Pizsa i zażądał złota, ale miejscowy Josse wytłumaczył mu, że ja jestem młody i niczego cennego nie mam. Po krótkiej między sobą rozmowie poszli do organisty mieszkającego po sąsiedzku. Wzięli mnie ze sobą. Prawdopodobnie chcieli okraść organistę. Tam znaleźli ks. Aleksandra Łuniewskiego, który został wyprowadzony i natychmiast zastrzelony. Ja nie widziałem tego momentu. Potem Niemcy weszli na wikariat i dokonali rabunku. Ukradli futerko, zegar, obraz ze ściany i inne drobne rzeczy. Wezwali mnie i kazali mi te rzeczy zrabowane nieść na żandarmerię, gdzie stał samochód niemiecki z Pizsa gotowy do odjazdu. Już robił się świt. Po krótkiej rozmowie Niemcy z Pizsa odjechali, bo słyszałem, że śpieszą się na służbę. Po odjeździe Niemców z Pizsa miejscowy Wilhelm Lange, zastępca komendanta, który z drugim Niemcem był na zewnątrz naszego domu podczas zabójstwa, powiedział do mnie: „Tam, na podwórzu pod twoim domem leżą dwaj księża, idź natychmiast i pochowaj ich”. Ja myślałem, że to nieprawda, bo nie widziałem wcześniej zabitych kaptanów, a jedynie słyszałem strzały. Idąc do naszego domu, zobaczyłem naszych księży zabitych, leżących na szczycie naszego domu. Przy zwłokach

ks. Pianki ukląknęłam i podniosłam jego głowę, mówiąc do niego po imieniu. Widzę skrzepniętą krew wokół głowy kapłana; podniósłszy oczy, ujrzałam zwłoki ks. Łuniewskiego i podszedłem też do niego. Był martwy z przestrzeloną głową. Uznałem, że należy zabitym udzielić rozgrzeszenia i namaszczenia olejami świętymi. Odrętwiały z wrażenia, patrzyłem na zabitych i modliłem się za ich dusze. Nagle stanął przede mną Lange i krzyknął do mnie: „Miałeś rozkaz ich pochować, a ty się modlisz nad nimi; natychmiast wołaj kościelnego, organistę i zaraz weźcie ich na cmentarz”. Kościelny podjechał konnym wozem, nadszedł organista; włożyliśmy zwłoki zabitych kapłanów na wóz. Lange nas ustawicznie popęczał. Przyniosłem dwa czyste prześcieradła i okrywając ich ciała, pojechaliśmy na cmentarz. Przed nami szedł Lange, czuwając, by nikt nie wychodził z okolicznych domów, po drodze do cmentarza. Zaczęliśmy kopać grób. Ziemia kamienista, żwirowata sprawiała, że kopanie dołu szło z najwyższym trudem. Trwało to około dwóch godzin. Byliśmy już bardzo zmęczeni. Po zakończeniu wykopu okryliśmy ciała księży w białe obrusy i złożyliśmy je do grobu z wielkim płaczem i bólem serca. Około godziny 8.00 rano wróciłem do kościoła i odprawiłem Mszę św. za zmarłych. W południe miejscowi żandarmi przyszli do mnie na wikariat i zrobili rewizję. Zglądali do piwnicy, do spiżarni i co im się podobało – zabierali. Mnie zaś zakazali opuszczać bez ich wiedzy Szumowa i nie opowiadać tego, co się tu wydarzyło. Tego samego dnia posłałem uczestnika pogrzebu – grabarza Lutościańskiego – do Zambrowa, aby powiadomił dziekana Aleksandra Szrednickiego, byłego profesora seminarium i kanclerza kurii w Łomży, co zaszło w Szumowie. Dzekan poinformował ks. biskupa w Łomży, który poszedł do urzędu landratu i złożył skargę na zbrodniarzy. Z pewnością to było skuteczne, bo Lange i Josse zostali zabrani z Szumowa. Ich następcy byli już ostrożniejsi, a nawet złożyli mi wizytę, oświadczając, że zabójstwa dokonano przez pomyłkę⁶.

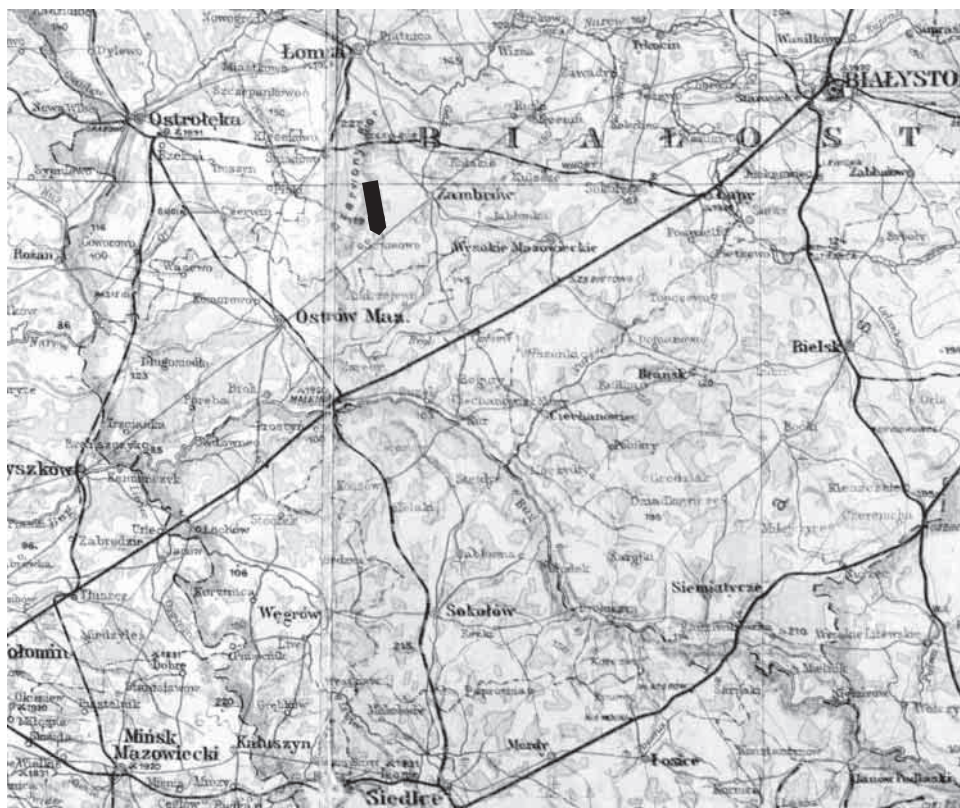
rozmawiał Jan Żaryn, Łomża, 6 lutego 2001 r.

Relacja ks. Kazimierza Łupińskiego to jeden z wielu dokumentów świadczących o wyjątkowych losach ziemi łomżyńskiej i ludzi tu mieszkających podczas drugiej wojny światowej. Okupacja niemiecka w pierwszych tygodniach wojny 1939 r., dwuletnie rządy sowieckie oraz kolejne lata niemieckiego panowania (1941–1945) były czasem okrutnych mordów, wielu nikczemności dokonywanych nie tylko przez okupantów, ale także mieszkańców tej ziemi: Polaków i Żydów. W jaki sposób zbrodnia, gwałty i rabunek stosowany przez okupantów, a także nielojalność sąsiedzka (na przykład części miejscowych Żydów), wpłynęły na moralność społeczeństwa łomżyńskiego? Częściową odpowiedź na to pytanie dają poniższe fragmenty konspektów kazań bp. Łukomskiego⁷ z lat 1940–1945 odnalezione w archiwum diecezjalnym w Łomży. Biskup łomżyński dyscyplinował w nich wiernych. Czynił tak zapewne w poczuciu odpowiedzialności za powierzony mu lud, w chwili gdy zabrakło autorytetu prawa suwerennego państwa polskiego.

Biskup Stanisław Łukomski: Konspekty kazań (1940–1945). Fragmenty (wybór J. Żaryn⁸)

Notatka pt. „Obrona cywilna – opinia”, [1940]

Obok uczciwości odwaga mówienia prawdy i tego, co nakazuje sumienie, jest najpotrzebniejszą cnotą tak w życiu prywatnym, jak i publicznym. Pochwalać, popierać coś



Fragment mapy Polski z lat trzydziestych, strzałką zaznaczono Szumowo

przeciwnego prawie czy uczciwości ze względów utylitynych jest upodleniem własnej godności i dopomaganiem do szerzenia się faszcy i pozbawianiem społeczeństwa jasnej myśli i jasnego działania.

Odwaga cywilna wytwarza zdrową opinię, a zdrowa opinia stanowi o podłożu ducha narodu i prowadzi go dodatkimi drogami do rozwoju i siły.

Wady polskie: próżność, lekkomyślność, niestateczność, niestłowność, niewytrwałość, powierzchowność, swarliwość – największa: brak silnego charakteru.

Jeżeli po wojnie poprzedniej odkryto wielkie obniżenie wyczucia moralnego i zasad moralnych, to w większej jeszcze mierze objawi się ta demoralizacja po obecnej wojnie. Przeto trzeba obecnie więcej jeszcze dołożyć starań o obudzenie katolickiego ducha i obudzenie moralne społeczeństwa.

Konspekt kazania na uroczystość Chrystusa Króla, [XI 1940] (fragment)

Religia Chrystusowa zbliżyła narody ku sobie pod opieką Stolicy św. Ilekroć jaki naród od tej opieki się oddaliłby, tylekroć powracał do mentalności pogańskiej i bezwzględniego samolubstwa, a w dalszych skutkach do barbarzyńskich wojen.

A znowu brutalna siła się załamuje w chwili największego swojego napięcia, bo probierzem mocy nie jest siła zewnętrzna, materialna, bojowa, ale duch oparty o prawo moralne, przeświadczony o zupełnej słuszności sprawy, w której obronie ma występować lub działać.

Konspekt kazania na Boże Ciało, [VI] 1941 (fragment)

Jakże ten świat grzeszny, ile poszczególnych grzechów, ile nienawiści, zabójstw, okrucieństwa wojennego. Pytamy się, czemu sprawiedliwość Boża nie wyniszcza tego świata za tyle zniewag i niewdzięczności. Czemu? Bo P[an] Jezus we Mszach św. modli się, jak wówczas na krzyżu: „Ojczy, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”.

Konspekt kazania na uroczystość Chrystusa Króla, [listopad 1941]

[...] Królestwa ziemskie powstają zazwyczaj przypadkowo i nagle, ale też równie nagle znikają. Jak władcy po kilkunastu, a nierzadko po kilku już latach zmieniają się, ustępują lub umierają. Królestwa ziemskie mają prawa zmienne, wadliwe, w niejednym szkodliwe i niesprawiedliwe, wskutek czego muszą być nieustannie zmieniane. Skutkiem ich wadliwości jedne odłamy obywateli są krzywdzone i wyzyskiwane przez drugie. Królestwa ziemskie są bronione, przy czym krwawe przechodzą walki i spustoszenia oraz mimo tej obrony nie unikają zagłady. Kierownicy królestw ziemskich są narażeni na zmienne uczucia podwładnych, raz doznają miru nadzwyczajnego – to znowu padają ofiarą buntów i nieposłuszeństwa [...].

Konspekt kazania na Boże Narodzenie, [1942], (fragment)

[...] Aniołowie mówili o ludziach dobrej woli, bo ludzie złej woli są niedostępni dla łaski Bożej i życzliwości ludzkiej. Oni zawsze będą mącili pokój między ludźmi, zawsze w samolubstwie swoim zabiegają tylko o korzyści dla siebie, obrażając Boga i krzywdząc bliźnich. A ile to w obecnej wojnie takich złych objawów, że wspomnę tylko najbrzydsze, mianowicie oskarżanie się wzajemne przed władzami i przywłaszczanie sobie cudzej własności. Pierwsi zadają dobre imię katolika i wyznawcy Chrystusa. Drugi ściągają na siebie pogardę ludzi uczciwych. W modlitwach swoich w tych dniach odprawianych prosimy P[ana] Boga także o pomoc Jego dla spokojnego przetrwania obecnego czasu i o pokój tak wśród braci naszych, jak [i] między narodami.

Konspekt kazania na Zielone Świątki, 1944 (fragment)

Otóż na przykład zewsząd dochodzą mnie skargi na złe prowadzenie się młodzieży, zwłaszcza młodzieży żeńskiej, wążającej się po ulicach i drogach i w parku spacerowym i dającej swoim nieobyčajnym ubraniem i wyzywającym zachowaniem [...] zgorzenie. Na wystąpienie w obronie młodzieży zabieranej i wywożonej na roboty padła odpowiedź: przecież tyle waszej młodzieży wótczy się i marnuje czas; widocznie za wiele jest u was młodzieży i oddaje się lenistwu.

Szkic kazania dla młodzieży na czas powojenny, [1945]

Wielką okazał nam łaskę Bóg, że uznał nasz naród godnym takich cierpień, przez jakie przeszliśmy, że nam dał cierpieć ciężko także za Kościół w Polsce i za wiarę Chrystusową. Widocznie chciał na naszym przykładzie przekonać świat, że siła prawdziwa polega na bogobojnym i od Boga przez wiarę zachowanym duchu.

Zalecenia dla kapłanów udzielających sakramentu pojednania i nauczających wiernych, na czas powojenny, [1945]

Z cierpliwością i dobrocią połączyć trzeba także pewną stanowczość, aby nie traktować lekko powtarzających się upadków, zwłaszcza ciężkich i gorszących. Trzeba usilnie wpływać na skuteczne zwalczanie wad i nałogów, trzeba sprawiedliwie odnosić się do tych samych upadków [...] kradzieży, pijaństwa, niewstydlivosti, opuszczania Mszy św. itp.

Przemówienie bp. Łukomskiego wygłoszone podczas ceremonii poświęcenia cmentarza Polaków pomordowanych w Jeziorku k. Łomży 15 lipca 1943 r., 15 VII 1945 r. (fragment)

[...] Ale jeszcze jedno wynieśmy z tego poważnego miejsca ponizenia. Zróbmy każdy z sobą rachunek sumienia, bo on nam pomoże, czyśmy już zasłużyli na zmiłowanie się Boże nad nami [fragment skreślony: „Jeśli przed wojną swary partyjne i zwalczanie się wzajemne poszczególnych warstw zapowiadały nam kary od Boga, to podczas wojny doszły jeszcze inne złe czyny. Pamiętacie te pijaństwa, które wprowadziły tyle zła na lud, aż do licznych wypadków śmierci. Pamiętacie te denuncjacje przed bolszewikami i Niemcami współbraci, których skutkiem były aresztowania, wywożenia i morderstwa”.] Ale były też i smutne wypadki. Wspomnijcie na te podłe denuncjacje, wysługiwanie się wrogom z własnej, przewrotnej chęci, te pijaństwa, sprowadzające liczne śmierci, i tyle innych złych czynów.

¹ Ks. Kazimierz Łupiński, ur. 14 marca 1914 r. w Łupiance Nowej, woj. podlaskie. Obecnie mieszka w domu emerytów przy kurii łomżyńskiej.

² Zob. przyp. 7.

³ Zdaniem rozmówcy był nim miejscowy Żyd, którego nazwiska ksiądz nie był w stanie wymienić.

⁴ Ks. Marian Szumowski był proboszczem w Jedwabnem. Za kontakty z podziemiem niepodległościowym został aresztowany przez NKWD. (Por. M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna*, Białystok 2001, s. 254).

⁵ Tak o tym wydarzeniu pisał bp Łukomski: „Pierwszym z księży, którzy padli ofiarą od r. 1941, był proboszcz w Borkowie pod Łomżą, ks. Stanisław Rejmentowski. Gestapo prowadziło zaaresztowanych w Kolnie Żydów przez Borkowo. W tej właśnie chwili służąca proboszcza zadzwoniła na poranną Mszę św. Gestapowcy uważali to dzwonienie za oddanie czci aresztowanym, wpadli na plebanię, zaaresztowali proboszcza i dzwoniarkę i od tej chwili oboje zginęli bez wieści. Dowiedziawszy się o tym, udałem się natychmiast do landrata łomżyńskiego hr. von der Groeben, aby ich nakazał zwolnić jako niewinnie aresztowanych. [...] Później dowiedziałem się od pewnego gestapowca, że ks. Rejmentowski na pewno nie żyje”. S. Łukomski, *Wspomnienia*, „Rozporządzenia Urzędowe Łomżyńskiej Kurii Diecezjalnej”, 1974, nr 5–7, s. 62.

⁶ W powyższej i innych sprawach próbował interweniować biskup łomżyński, w rozmowie z miejscowym landratem: „Zwróciłem także landratowi uwagę na grabież uprawianą przez Niemców w mieszkaniach prywatnych, także księży. Roześmiał się tylko i powiedział, że oni tego wszystkiego na urządzenie swych biur i jadłodajni potrzebują”. *Ibidem*.

⁷ Łukomski Stanisław (1874–1948) – biskup łomżyński. Od 1898 r. kapelan abp. F. Stablewskiego, kanonik kapituły poznańskiej (1916) oraz dyrektor archiwum diecezjalnego; aktywny działacz społeczny, współorganizator Uniwersytetu Poznańskiego. Od 1920 r. biskup sufragan poznański, od 1926 r. biskup łomżyński; długoletni (do 1946 r.) Sekretarz Konferencji Episkopatu Polski; w październiku 1948 r. przewodniczył ceremonii pogrzebowej ś.p. Augusta Hlonda; przewidywany na jego ewentualnego następcę. Zginął w wypadku samochodowym, wracając z pogrzebu prymasa.

⁸ Konспекty kazań biskupa łomżyńskiego są przechowywane w Archiwum Diecezji Łomżyńskiej, którym kieruje ks. dr Józef Łupiński; bardzo dziękuję ks. dyrektorowi za udostępnienie mi tego materiału.